

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI:

M. X. J. WILKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI:

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;
inne po 50 cent. od wiersza ;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

OD REDAKCJI

Upraszamy taskawych korespondentów naszych o zwrócenie uwagi na zmianę adresu Redakcji.

ADRES REDAKCJI:

M. X. WILKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève.

POLSKA W OBEC ZABORCÓW

Nie pójdziemy za radą poety : « Ty nie szukaj w ojcach winy ». Ojcowie nasi zawinili — zawinili ciężko i dawno, wina ich bowiem odnosi się do tego momentu, kiedy do ojczyzny Kopernika wpuszcili jezuitów i przez to na rozum włożyli pęta, które musiały doprowadzić do stanu bezradności, w jakim się w wieku XVIIIym znalazł naród. Jedno wypłynęło z drugiego, jak woda ze źródła. Polsce takiej, jaką ją dzieje wytworzyły, Polsce z zacyzmem wolności, który był jej racją bytu, potrzeba było rozumu, rozumu i jeszcze rozumu — najwięcej zaś w momencie przelomu, gdy pierwiastki, co się na bytowanie jej państwowe złożyły, poczęły się układać, krystalizować i urabiać ją na potężną i wzorową Rzeczpospolitą. W momencie tym wyrocznym potrzebowała ona rozumu jaknajwięcej i wówczas właśnie na takowym jej zabrakło. Do poprawy Rzeczypospolitej przystąpił « naród polityczny » po ciemku, nadziany przesądami, z pojęciami krzywymi i zdemoralizowany w tej zwłaszcza klasie, która przewodnictwo dzierżyła. Błąd pierwotny odbił się w następstwach, wywołujących w nas, potomkach tych winy pełnych ojców, rumieńce wstydu. Wyznajemy to ; — obok tego jednak nie zaznaczyć nie możemy, że na tem zatargami możnowładców, uczciami szlachty, koronacjami obrazów Matki boskiej, uciskiem ludu i przedajnością świeckich i duchownych senatorów uilustrowanem

tle, zakielkowały obficie ziarna poprawy i wywołały w kierunku tym ruch ogólny. Zwrot ku lepszemu za bary się wziął z rozwielmożnionem złem i, z dniem niemal każdym w siłę wzrastając, zyskiwał grunt odpowiedni. Polska się reformowała wśród przeszkód wewnętrznych, — wśród przeszkód zewnętrznych.

Przeszkody wewnętrzne wynikały z natury rzeczy. W czasach naszych, w społeczeństwach oświeconych widzimy, z jakim to oporem najpotrzebniejsze łamać się muszą reformy, gdy idzie o zrzeczenie się przez pewną klasę społeczną prerogatyw, korzyści jej zapewniających. W ustroju społeczeństwa polskiego klasa taka istniała i zajmowała prawami i obyczajem zabezpieczone, luboć z potrzebami narodu nie koniecznie licujące, stanowisko. Klasa ta przedstawiała się pod postacią trojaka : duchowieństwo, możnowładztwo i gmin szlachecki. Zajmowała ona stanowisko, panujące w odniesieniu do miast i ludu roboczego i wyzywające do spótzawodnictwa w odniesieniu do składowych jej żywiołów. Duchowieństwo broniło interesów kościoła, to znaczy, piastowało nieustającą interwencję obcą ; możnowładztwo stanowiło zbiorowisko królów, to znaczy, uprawiało, podniecało i rozwijało indywidualizm, odęty dumą, ambicją i sobokostwem ; gmin szlachecki był narzędziem w rękach starszej braci. Dzięki ustrojowi temu, w łonie społeczeństwa tkwił zacyzn rozruchów i wojn domowych, który wielkie krzywdy i szkody wyrządzał Polsce — ale tylko Polsce. « Polska nierządem stała » — i sama jeno na tem cierpiała, albowiem nierząd ów właśnie dawał sąsiadującym z nią mocarstwom rękojmnię, że ona ani do spraw ich wewnętrznych mieszać się, ani po posiadłości ich sięgać nie może.

Nierząd w połowie wieku XVIII doszedł do punktu kulminacyjnego i sprowadził to, co sprowadzić musiał : upamiętanie się. Rozpoczęło się chodzenie około poprawy.

Cóż nastąpiło ? Sąsiednie mocarstwa zainteresowały, najprzód w tym celu, ażeby poprawy niedopuszczyć, następnie

w tym, ażeby, pod pretekstem szkodliwego im jakoby nierządu, Polskę rozszarpać. Moskwa występowała, jako obrończyni « złotej wolności » ; w manifestach, deklaracjach, traktatach nie przedstawiała podawać się za gwarantkę nie naruszalności granic Rzeczypospolitej. Na drodze tej, pomiędzy nią, Prusami i Austrią przyszło do zmywy rozbiorowej.

Nie możemy o tem zapomnieć — nie godzi się nam zapominać. Takie rzeczy nie podlegają przedawnieniu. Przedawnienie nie sprowadziło przymierza pomiędzy Turcją a mocarstwami europejskimi przeciwko Grekom i Serbom, gdy się po czterowiekowej niewoli z jarzma tureckiego wyłamywali ; nie powstrzymało gabinetu petersburskiego od « afiszowania wyzwolenia » Bólgarii, która pod panowaniem tureckim pięć pozostawała wieków. Mogą się na nie powoływać zaborce w interesie własnym, ale nigdy my. Dla nas gwałt rozbiorowy dziś, w chwili obecnej, wśród warunków i okoliczności teraźniejszych, jest gwałtem takim samym, jakim się objawił r. 1772, jakim się powtórzył w latach 1793 i 1795. Gwałt ów jest takim samym prawnie i faktycznie. Pod względem jednym i drugim nie zmieniło się nic, ani na jotę. Naród rozbiorów nie sankcjonował — przeciwnie : protestował przeciwko nim słowem i czynem — « manifestował się » męczeńsko i ozięnie tak, że żadne obustronne pomiędzy Polską a zaborcami zobowiązanie nie istniało i nie istnieje ; to zaś, co by w zakresie prawa międzynarodowego zabór do pewnego stopnia legalizować mogło, mniemane Europy na kongresie wiedeńskim uporządkowanie, to, przez samychże kontrahentów złamane i pogwałcone, stało się literą martwą. Ze strony tej nie zachodzi nic, co by prawny stosunek Polski r. 1772 do mocarstw ościennych zmieniło lub modyfikowało. Gwałt pozostaje gwałtem, przeciwko któremu nie to uprawni, ale obowiązani jesteśmy protestować i protestować dopóki nam w pierśiach tchu stanie.

« Oddajcie nam, co nasze — coście nam bezprawnie zabrali !... »

Obowiązani jesteśmy czynić to tembardziej, że fakt gwałtu nie zakończył się na rozebraniu Polski, to jest, na zabraniu przez trzy mocarstwa, przez każde z osobna, pewnej ilości mil kwadratowych kraju i głów zaludnienia. Zabór od lat stu z górą trwa, powtarza się i ponawia. Gwałt pierwotny pociągnął za sobą szereg coraz to nowych gwałtów, przypominających nam ustawicznie nasze prawa i powołujących nas do pełnienia obowiązków.

Rozkrojono Polskę na trzy dzielnice i w każdej zabierają nam i zabierają, co nasze, bez najmniejszej na to uwagi, że z rozbiorowych mocarstw każde, zagarniając część Polski, przyrzekało uroczyste matkowanie nowym poddanym swoim.

Czy przyrzeczeń dotrzymała Moskwa? — czy dotrzymały Prusy? — czy dotrzymała Austria?... Mamyż opowiadać to nieustannie podglądanie i podsłuchiwanie, ażali Polakom co jeszcze nie pozostało i wyliczać te dobra, te własności nasze, które są nam co chwila wydzierane? Wydzierają nam wszystko: mowę z ust, miłość z serc, myśli z głów, chleb z gęb. Zniczem się ostać, uchować przed nieustającą ani na chwilę zaborczością nie sposób. Zabór szerzy się i pogłębia wciąż i wciąż, sięgając po dobra nasze materialne i moralne, usiłując nas, na korzyść swoją, zubożyć i zniweczyć, — pełniąc względem Polski funkcję więziennego dozoru przy więźniu, skazanym na więzienie dożywotnie. We względzie tym od Moskwy i Prus, nieobwijających rzeczy w bawelnę, nie różni się Austria, dla której stronnictwo pewne polskie propaguje wdzięczność. Za co? — czy za to, że zrobiła, co zrobić musiała, siebie od zaguby ratując? — Słuszniej wdzięczność należy się Węgrom, co ją do wzywania na ratunek Moskwy zniewoliły, Francji, co ją z Włoch za linję Mincio wyrzuciła, Prusom, które ją nad brzegiem przepaści postawiły. Jeżeli się wdzięczność należy, to istotnym sprawcom autonomji, którą, na równi z innymi składowymi monarchji Habsburgów częściami, w mniejszej atoli mierze, uzyskała Galicja i która nie wynadgradza szkód i krzywd, jakie Austria Polsce wyrządziła. Cóż zresztą autonomja owa znaczy w połączeniu z systemem rządowym, żyjącym krainę moralnie, intelektualnie i materialnie? Kto jej udzielił? — czy spadkobierca Leopolda I, nie umiającego przed Sobieskim kapelusza uchylić? czy spadkobierca Marji Teresy, zapoczątkowującej zabór i ze łzami w oczach podpisującej rozbiór, domagając się zagarnięcia takiej w r. 1772 części Polski, że ją aż Fryderyk II i Katarzyna II mitygować musieli? czy spadkobierca Ferdynanda I, zarządzającego miłościwie w Galicji rzeź?... Galicji nie dostało się *in extremis* nic innego, jak toż samo, co Gorycji z Gradiską, Istrii, Dalmacji i innym krajom koronnym: dozorowany policyjnie samorząd, ograniczony co do czasu i kompetencji na

podstawie wadliwego prawa wyborczego sejm i usunięcie forsownej, która się i bez tego w kraju nie przyjęła, germanizacji. Nie przeczymy, że te ulgi więziennicze nie pozbawione są doniosłości niejakej; nie posiadają atoli najmniejszej doniosłości politycznej. We względzie politycznym polskie prawa i zaborcze gwałty, moskiewskie, pruskie i austriackie, są takimi samymi dziś, jakimi były lat temu sto szesnaście. Prawny i faktyczny stan rzeczy nie zmienił się. Zabór pierwotny, praktykujący się w ciągu dalszym, nie pozwala nam z zaborcami wchodzić w żadne układy, w żadne komplankacje tak długo, póki po woli, czy po niewoli nie zostanie Polsce zwrócone wszystko, co jej wydartem zostało. W obec zaborców nie możemy stawiać się inaczej, jeżeli nie dla czego innego, to dla tego już samego, że dyplomatyzowanie ze strony naszej jest stratą czasu i atlasu. Moskale ani Niemcy nie wierzą żadnym naszym wywodom rozumowym, ani zaręczeniom serdecznym, tyczącym się zgody z losem. W kierunku tym — « daremna praca, próżny trud. »

KORRESPONDENCJA

« Wolne Polskie Słowa »

Włochy, 4 Kwietnia.

Na tysięcznych trupach polskich, na jękach w Sybirze, na gwałcie sióstr i córek naszych, Ojciec Sw. chce wskrziesić państwo kościelne.

Co, czyż nie godne to namiestnika Chrystusa? co, czyż następcą Jego nie godzien najwyższego błogosławieństwa za te czyny?!

Gdzież pokora i sprawiedliwość, te charakterystyczne cechy Chrystusa? Pierwszą dumą zastąpiła; na drugą, szukajmy odpowiedzi w postępkach Leona XIII z Polakami.

Myśl odbudowania państwa kościelnego całkowicie pochłonęła osobę papieża; zdąży on do celu, nie przebiegając w środkach. Pomoc Bismarka już została zapewnioną wydaniem na pastwę germanizacji Polaków z pod zaboru pruskiego. W znęcaniu się nad tym narodem dopomaga ten, od którego pociechy i pomocy oczekiwac winniśmy. Nie wzruszają Ojca Sw. ni klęski, ni straszne cierpienia, które na nasz naród spadły.

Za mało mu laurów, sięga po większe.

Między Watykanem a Rossją toczą się rokowania, a bieg ich pozostaje w tajemnicy, może z obawy przeciwnych prądów, lub z chęci wprowadzenia Europę w większe zdumienie. Ba, nawet Afrykę nie mało zadziwi przyzwolenie Leona XIII na punkty podane przez Rossję. Lecz nie nie ma nieprawdopodobnego w XIX wieku. Czekajmy, a wkrótce kościoły nasze zadźwięczą pieśnią moskiewską, która silną stanowić będzie broń w kierunku russyfikacyjnym, lecz zarazem bodaj czy nie śmiertelnym ciosem dla katolicyzmu w Rossji. Ze pierwsza okoliczność Watykanu nie rozczuła, nie można się dziwić. Co Leona XIII Polacy obchodzić mogą? Jako państwo z mapy wykreślone i przez to pozbawione politycznego wpływu, nie może stanowić przeciwnego prądu w zamiarach Watykanu. Z tej strony Leon XIII spokojny; z drugiej zaś nie mało

winien się obawiać, łatwym bowiem jest do przywidzenia skutek russyfikacji. W tej więc obawie cała nadzieja nasza spoczywa. Mimo jęków unitów, nie przedsiębrano żadnych środków, obawiano się drażnić zwierza w jego norze; zwiększenie bowiem liczby sprzymierzeńców tylko dodatnio na bieg sprawy wpłynąć może. Znęcał się więc Moskal, a Ojciec Sw. pozostawał biernym widzem!

Rokowanie rozpoczęte. Własnoręczny list cara tylko zjednać może Leona XIII do przychylniej odpowiedzi na główny punkt zadań moskiewskich, mianowicie: wprowadzenia języka moskiewskiego tam wszędzie, gdzie nie ma styczności z obrządkami religijnymi. Wierzymy, jak gorączkowo pragną Moskale przychylniej odpowiedzi, bowiem gdy po roku 63 chciał rząd zaprowadzić coś podobnego na Litwie, księża stawili opór. Nie naliczyć ofiar wywiezionych naj Sybirję. Ksiądz wówczas tem silniej opierał się, że nie miał jawnie wyrażonego zdania papieża, jako podległy Watykanowi, nie śmiał wprowadzać żadnych inowacyj bez rozkazu z tamąd. Nie przeczę, że wielu kierowało się uczuciem patriotyzmu, lecz nie małą liczbę wstrzymywał brak sankcji papieskiej.

W obecnym wypadku obawa powyższa znika. Nie zapatrujemy się pesymistycznie, będą ludzie z uczuciem patriotyzmu, lecz bodaj nie większa liczba tych księży, dla których względy zasadowe wobec rozkazu Leona XIII znikną zupełnie.

W miastach obawa nie tak wielka, tu bowiem łatwiejszy wpływ klasy inteligentnej na niższą; przy pierwszym słowie moskiewskim kościoły pustkami świecić będą. Obawa o miasteczka i wsie, gdzie wpływ tem trudniejszy, że przy pierwszym oporze księdza, lub wystąpieniu obywatela, we dwadzieścia cztery godziny pierwszy i drugi zostaną usunięci. Chłop nasz, nie rozumiejąc rzeczywistego stanu rzeczy, przy tem otumaniony przez agentów moskiewskich, pójdzie słuchać kazań, z czasem przyzwyczai się do tego, a symptomat powyższy będzie groźnym dla społeczeństwa polskiego, rząd z tą chwilą będzie zwycięzcą! Obawy tem poważniejsze, że w niechęci chłopu do dworu i w jego zapatrywaniu się na rząd, jako na obronę, leży fundament dla Moskali, na którym to fundamencie przez ugodę z Watykanem car ma nadzieję dopiąć zamiarów swoich.

W tak groźnej chwili, bracia rodacy, czy możemy chwilę jedną stracić na próżno? Jedyne wyjście — natychmiastowe rozwinięcie agitacji w zabranych krajach, by car w chłopie spotkał wroga swego, a nie sprzymierzeńca. Do pracy więc, rodacy, wyrwijmy lud ze szpon moskiewskich, gdyż z nim tylko zdziałać wiele potrafimy. Nie modłów, lecz czynów potrzeba. Rzym, to źródło wszelkich nieszczęść na głowę naszą spadłych, niech nie istnieje dla nas więcej! Leon XIII daje nam jawne dowody jak cenić umie tych, którzy tak długo przy nim stali. Wiara w Rzym doprowadziła nas do dzisiejszej niewoli. Więc rozwijając energiczną agitację, jednając lud dla naszej idei, wkrótce dościgniemy cel. Przez lud do niepodległości! to naszym hasłem być winno!

Nowoje Wremia, w korespondencji z Warszawy, donosi, że w początkach roku bieżącego ukazała się broszura « Rzecz o obronie czynnej i Skarbie narodowym », dalej przytacza zawarte w niej ideje i dodaje, że Warszawiacy przyjęli ją bardzo obojętnie, a korespondentowi jeden z poważnych pu-

blicystów powiedział, że mimo próśb galicyjskich pism polskich, by uczynić wzmiankę w gazetach, jeden z publicystów warszawskich odpowiedział odmownie, nie chcąc dawać rozgłosu i tem nie obalamować młodzieży. Korespondent, co do autora również jest poinformowany, jest to emigrant, który otrzymywał wsparcie od narodu. Niektórzy rzucają podejrzenie, że wiadomość o broszurze podał jeden z Moskali (urodzony z Polki), który mieszkał w hotelu na Riwierze, gdzie dużo Polaków było i wiskał się w towarzystwa polskie, co tem mu łatwiej przychodziło, że posiadał niezłe język polski.

Prócz tego muszę podać do wiadomości o nowym wybuchu stańczyków. Kto nie czytał w gazetach o tem, to z pewnością zaciekawia się.

Komitet pięciu, zajmujący się pomnikiem Mickiewicza, mimo przyznanych dwóch pierwszych nagród, zdecydował przyjąć ten model, który otrzymał list pochwalny — projekt Rygiera. Pytamy, co to ma znaczyć, jakim prawem tak rządzi się ci panowie? P. Rygier miał obiecać zbudowanie pomnika Krasieńskiemu za darmo. Co, czy nie może oburzenie przeniknąć do szpiku kości? Ofiarą całego społeczeństwa rządzi się garstka jakaś. Czyż wreszcie nie uwolnimy się od tego robactwa, co Galicję toczy!... Skoro odważa się stańczyk tak jawnie nadużycia robić, — toć gotów w krótko i kapitał przematać. Warto, by prasa wzięła w swe obroty tych panów i nie dopuściła do tak sromotnego zakończenia sprawy.

P.... .kt.

Lwów, 31 marca 1888 (*).

(W. W.) Alleluja! n. b. nie kancyzkowe, chciałbym do Was zawołać w dzień resurekcyi przed święconem jajkiem. Smutno tu, ale może być i... gorzej: to jedyna pociecha, zwłaszcza gdy się zważy bezdenne niewolnicze spodlenie i bierność, jakie, dzięki obu zaborom niemieckim, padły na zabór moskiewski. Chyba się przybłąka tu jaki amator guldena *pour l'espionage militaire*, lub charlak z rewolucji żółdkowej: a to zresztą nie a nic, jakbyśmy istotnie byli już ostatni, pewien rodzaj spetryfikowanych « fenomenów natury », które nowi Kolumbowie dawno odkrytych rzeczy biorą pod lupę swych częstochowsko-darwinowskich poglądów i oceny niedźwiedziej... Zdaje się, że Hejnowski, ale nie, jakiś Turgenjow-Spasowiczowski Atta Troll wziął do łapy kwacz inkaustowy, i obok maruszkowatego liberalizmu, bażrze nam jakieś miętowe recepty estetyczne z walczykiem na rozpalonej blasze smorgońskiej akademii... Dusznno i ciężko tu: dzisiaj tu popis na to, kto głośniej wrzaśnie — « my się boimy! » lub — « my żyć chcemy dla Polski, ale nie umierać! » Aj waj mir!...

Jeden chyba może być content, Koszyczek, a to wiecie dla czego? Cto posadzono go w « wysokiem » namiestnictwie o autorstwo korespondencji ze Lwowa w *Wol. Sł. Polsk.* z d. 1 marca, gdzie mowa o Wodziekim et Cons. I wiecież, co mu powiedziano, jemu, co Austrii oddał nieobliczone usługi, co wszystkich nieprzyjaznych powstrzymuje od jej szkodenia, tworzy takie czyny dyplomatyczne i polityczne, siedząc u siebie w swej dziurce od klucza, o jakich się ani śniło złotopalcowym, napchanym złotem i

godnościami dyplomatom i politykom austro-galicyjskim? — Oto, oświadczone mu, że go « wydała » z granic monarchji « wdzięcznych i szlachetnych » Habsburgów, że mu proces nawet gotowiby wytoczyć za to, że im zdradczy czyn odkrył. Nie prawdaż — czyż to nie jest *gemüthlich*? Ta miła woń monarchicznej wdzięczności i wspaniałomyślności — toż doprawdy unikat w swym rodzaju?!... Powiedziałem mu, że dobrze mu tak: po co ratuje to, co ma zginąć i na co przeszkadza ostatecznemu rozkładowi tej i tak już zbutwiałej społeczności, godnej chyba być pognojem bałwochwalczej jakiejś przedpotopowej idei. Kartoflowy raj tutejszy — to unikat w swym rodzaju, na którym nie tylko by zęby połamał sam Lucyfer, ale zdechłby z nudów i głodu w najkrótszym czasie... Gdym drwił z biedaka, rzekł mi, że musi stanowczo zerwać ze wszystkim i wrócić za granicę, dając pokój całej robotce: niech młodzi pracownicy (« Ody do starości ») stają sobie ramię do ramienia i robią popisy gimnastyczne w kunszcie wyższej dressury karków pod bat i jarzmo niewoli. — Jak sędzicie, czy ma rację, czy nie lepiej mu naprawdę opuścić « kraj ukochany » niż tu te tortury bezcelowe znosić?

Nowe « Towarzystwo uczestników powstania z r. 1863 i 64 » jest pod berłem czerwonego księcia A. Sapiehy, który z niego przygotowuje « komodę » krakowską z roku 1863, jak to uczynił w r. 1877 z efemerycznym ówczesnym Rządem Narodowym i całą organizacją. Ta czerwona emanacja galicyjskiego patriotyzmu rusza w wielkiej misji dla złożenia homagjum naszemu obermargowi w Rzymie: przyjaciele zaopatrzyli go w jakąś kredytową narodową, żeby u ojca św. wyjednał błogosławieństwo na oddanie Galicji Moskalom bez strzału, albo co najmniej zrobienia z Polski « Państwa Kijowskiego ». Dosyć Polski: « Państwo Kijowskie! » — oto hasło nowożytnie stańczyków wszelkich odcieni... Mieście więc baczenie na kochanego księcia w Rzymie: jeżeli znaćcie Wład. Kulczyckiego, to choć on hrabia i Sas, ale będzie was mógł najdokładniej objaśnić o wszystkich krokach naszego oberpielgrzyma, Geheimeratha, ex-czerwienca patriotycznego...

Cicho u nas na święta: kwik prosiaków i wieprzaków nawet nie mać nam spokoju, a co do pp. Zaleskiego i Wodzieckiego z całym ich orszakiem — o nich bądźcie spokojni. « Straż czuwa nad nimi » jakby nad polskim Renem, pluskającym po pełtewskim łożysku... Ciepło, cicho, pięknie — nie powiem tylko, żeby zupełnie było pachnąco... Otóż macie naszą resurekcyjną poezję, naszą gorączkę rwania się do czynów, nasze pragnienie lepszej doli — o których za każdym stołem, w obec mikroskopijnych poreyjek suchotniczej wędliny i pumeksowych ciast w dniu jutrzejszym będziemy prawić. Gorączkę okrutną przechodzimy wszyscy, ale to ze strachu wojny i pragnienia zachowania pokoju za wszelką cenę.

WIADOMOŚCI

ROKOWANIA MOSKWY

ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ.

Wedle listu z Wiednia ogłoszonego przez *Czas krakowski*, oto w jakim stanie znajdują się mają układy pomiędzy Watykanem a gabinetem petersburskim:

« Wiadomości, obiegające o rokowaniach względem jakiegoś układu z Rossją są mylne, a przynajmniej *przedwczesne*. Mylnie dla tego, iż rokowania dotąd obracają się w sferze *formaliów*, które atoli mają dla Watykanu *zasadnicze znaczenie*. Watykan zajmuje stanowisko następcze: najpierw przywrócenie stałych stosunków dyplomatycznych, mianowanie posła rosyjskiego przy Watykanie, stosownie do konwencji z r. 1883, następnie dopiero rokowania merytoryczne. Rossja przeciwnie domaga się w pierw rokowań merytorycznych, a dopiero skutkiem ich miałyby być przywrócenie stosunków. Stanowisko Watykanu jest uzasadnione tem, że do rokowań potrzebne są już stosunki, muszą je prowadzić ludzie uwierzytelnieni urzędownie, a nadto nie idzie o nowe układy, o nową konwencję, ale o przywrócenie konwencji z r. 1883, której Rossja w kilku punktach nie wykonała, w innych naruszyła. Po zawarciu owej konwencji rząd rosyjski wygnał Dominikanów z Lublina, wywiózł biskupa z Wilna, zabrania biskupom wysyłać proboszczów w razie potrzeby do innej parafii, bierze kleryków do wojska, nie chce przystąpić do zatławienia wakanów stolic biskupich; wszystko to wbrew konwencji. Watykan więc nie żąda niczego innego, tylko przywrócenia konwencji, lecz *pourparlers* w tej mierze nie są jeszcze urzędownie wdrożone, nie jeszcze nie zostało umówionem, gdyż sprawa nie wyszła dotąd po za *formalia*. Watykan uważa niepokój, ogarniający Polaków, jako nieuzasadniony, a na skargi, dochodzące od Polaków, odpowiada, że on *przedewszystkiem o interesa kościoła dbać musi, a jakich do tego celu używać środków, jakie ma uznać za najlepsze i najpewniejsze, w tej mierze muszą już Polacy zostawić całą troskę i całą odpowiedzialność Watykanowi, gdyż jest to jego prawem i obowiązkiem. Watykan koncesyj żadnych co do języka nie zrobił, układ wcale nie zawarty jeszcze, jednakże pragnie Watykan usilnie zawrzeć pokój z Rossją, gdyż inaczej katolików w Rossji bronić nie ma sposobu... Zawarcie pokoju — czytamy dalej — jest na dobrej drodze. Na depesze jubileuszowe cesarza rosyjskiego odpowiedział papież listem, dziękując za dobrą wolę i prosząc o urzędowe rokowania. Na skutek tego listu przysłał cesarz ros. Izwołskiego z listem, a ks. Lobanów zawiadomił o tem nuncjusza Galimberti w Wiedniu... Cesarz rosyjski w liście swoim zainicjował niejako dopiero urzędownie rokowania. Tym sposobem sprawę całą prowadzą *quo ad meritam* dotąd właściwie oboje papież i ces. ros., i zapewne z kolei wyszle papież swojego nadzwyczajnego zastępcę do Petersburga z drugim listem, który obejmie już obie strony sprawy, formalną i merytoryczną. Zapewne jednak i ustne odbywają się porozumienia z Izwołskim, jeżeli jest do tego upoważniony ».*

Z komunikatu tego pokazują się, że nadaremne jest kolatanie do stolicy apostolskiej o obronę języka. *Papież przedewszystkiem o interesa kościoła dbać musi.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Przedewszystkiem zaznaczyć należy w Niemczech przypuszczenie do udziału w panowaniu następcy tronu, dokonane przez cesarza Fryderyka. Książę Wilhelm, który ma zostać w niedalekiej

(*) Ogłaszamy tę korespondencję, jako wyraz opinii, przejawiającej się we Lwowie, luboć nie przypuszczamy, ażeby w Galicji miało być tak pod względem moralnym źle.

przyszłości Wilhelmem II, upoważnionym jest do opracowywania i załatwiania spraw, które mu zostaną powierzone i podpisywania papierów, bez każdorazowego odwoływania się do cesarza. Jest to mniej więcej stosunek taki, w jakim w cesarstwie rzymskim cesarowie pozostawali do imperatorów. W tym razie spodziewać się należy, że faktycznie władza przejdzie do następcy tronu, który starać się będzie interesy, o ile można, prowadzić stosownie do życzeń chorego rodzica. Ster rządów pozostaje w ręku Bismarka. Stosunki przeto, jakie się wytworzyły skutkiem przerobienia Niemiec na pruski autorament, pozostają niezmiennione, a powstrzymała się jeno akcja, mająca na celu połamanie nóg Moskwy. Czy Moskwa na czekaniu zyska? Na pytanie to odpowiedzieć trudno. Prasa moskiewska korzysta z czasu i usiłuje za jednym zamachem dwóch dopiąć celów: poróżnić Bismarka z Fryderykiem III i gabinet berliński z gabinetem wiedeńskim. Cały jej dowcip w tym się zwraca kierunku. Dymami pochlebstw otacza cesarzy niemieckich, zmarłego i umierającego, i wojuje zawzięcie z Bismarkiem i Austrią. Zdrada to zamiar gabinetu petersburskiego, polegający na rozzerwaniu potrójnego przymierza. Do przeprowadzenia zamiaru tego służy półwysep Bałkański.

W odniesieniu do Bólgarii Rossja nowego i dotkliwego doznała niepowodzenia. P. Nelidów zażądał od sultana, ażeby ten oznajmił księciu Ferdynandowi Koburg, jako on tron bólgarski zajmuje nielegalnie. Sultán żądaniu uczynił zażość. Na rozkaz padyszacha, wielki wezyr do księcia bólgarskiego wystosował depeszę telegraficzną. Książę na tę grzeszącą przeciwko dyplomatycznym formom deklarację odpowiedział milczeniem. P. Nelidów tedy wystąpił z żądaniem dwojakim: albo okupacji Bólgarii przez wojska tureckie, albo wysłania do Bólgarii komisarza tureckiego w towarzystwie komisarza moskiewskiego celem zrobienia w kraju porządku na modłę rossyjską. Temu jednak żądaniu wielki wezyr odmówił wręcz. Przewidują przeto, że gabinet petersburski znów chwyci się środka, który mu nie dopisywał dotychczas: fomentowania zaburzeń za pomocą « wędrującego rubla ». « Wędrowiec » ów mocno jest podejrzewany o popieranie w Rumunji opozycji przeciwko należącemu już do przeszłości gabinetowi Bratianu i przeciwko królowi i o rozruchy uliczne, których w marcu teatrem był Bukareszt (1), jako też o wiązanie spisków w Serbji. W Bólgarii, jak wieści głoszą, dla widoków moskiewskich pozyskany został p. Karawelów. Machinacje te mają na celu utrzymywanie teatru kwestji wschodniej w stanie wrzenia ustawicznego, ażeby interwencję

uczynić niezbędną. W związku z tem czynią się usiłowania o rozerwanie przymierza potrójnego. Gdyby podwójna ta białemi niciami szyta gra Rossji się powiodła, należałoby zważyć o zdrowym rozsądku mężów stanu, sterujących polityką gabinetów państw zachodnich. Ażeby który z panów tych na zdrowym rozsądku nie poszwankował, nie jest to rzecz nieprzypuszczalna. Pod warunkiem tym Moskwa liczyć może na powodzenie.

O wojnie, tak spodziewanej niedawno i ogłaszanej za tak bliską nie mówi się obecnie pomimo, że przygotowania do takowej nie ustały ani z moskiewskiej, ani z austriackiej strony. Wojnę pomiędzy dwiema temi rozbiornicznymi Polski uważać należy za nieochybną, ale jak na teraz, odłożoną na później nieco. Daje to czas i nam przygotować się do niej. Czy my z czasu skorzystać zdołamy?

My? — oh! — My tymczasem szykujemy pielgrzymkę do Rzymu, z holdem dla papieża, toczącego układy z gabinetem petersburskim o zrusyfikowanie pod panowaniem moskiewskim kościoła katolickiego. Ponieważ kościół zgiermanizowany został pod panowaniem pruskim: czemużby być nie miał zrusyfikowanym pod mokiewskim? Jedno z drugim idzie i iść musi w parze. Wedle doniesień dziennikarskich, które zaprzeczenia ze strony Rzymu nie wywołały, toczą się obecnie pomiędzy Petersburgiem a Watykanem układy, mające do rozstrzygnięcia punkty następujące:

1° Mianowanie biskupów katolickich przez rząd carski z przyzwoleniem Stolicy Apostolskiej;

2° Używanie przez kler języka rossyjskiego w stosunkach z wiernymi (kazania, spowiedź, zapowiedzi, pieśni nabożne, godzinki, koronki etc.), z wyjątkiem tych, które się do obrządku religijnego odnoszą (dla których jest przepisany język łaciński);

3° Uległość zupełna prawom państwowym;

4° Zaprowadzenie kalendarza starego stylu;

5° Stolica apostolska domaga się modyfikacji prawa o małżeństwach mieszanych.

Wiadomość o tem zaalarmowała ludność polską pod panowaniem austriackim i pobudziła Lwowian do wystosowania licznemi okrytego podpisami pisma do jednego z uczestników pielgrzymki, księcia Adama Sapiehy, zzywając go, ażeby « skorzystał z tak sposobnej okoliczności i wypowiedział Jego Świątobliwości Ojcu św. co na sercu polskiem ciąży ». Nie wiemy, jakie krok ten wyrze na Ojca św. wrażenie. Wiemy, że od wieków Polska służyła kurji rzymskiej za wędkę, którą ona na złowienie Moskwy zarzucała. Zamierzony obecnie konkordat nosi na sobie wyraźnie charakter wędkowy. Nie bez słuszności, wykazywanej przez takich jak p. Kojalowicz prawosławia znawców, wydaje się dyplomacji papieskiej, że za pomocą rusyfikacji kościół katolicki zaszczerpi się na

gruncie moskiewskim. Bądź co bądź katolicyzm ma nad ortodoksją wyższość. Gdyby car na punkcie małżeństw mieszanych ustąpił, rusyfikacja kościoła katolickiego zrobiłaby wnet w prawosławiu wyłom. Przypuszczając można, że ks. Sapieha przedstawienie uczyni; ale, jeżeli przedstawienie to spotka się z przedstawieniem gabinetu petersburskiego, ukazującym w perspektywie ustępstwo na punkcie małżeństw mieszanych, w razie takim rezultat wydaje się nam mocno problematycznym. Zresztą — zobaczmy. Tymczasem policja austriacka zabrania podpisywania pisma do księcia A. S. w lokalach publicznych.

Wielkopole nie biorą w pielgrzymce do Rzymu udziału. Zamiast do Rzymu udają się oni do grobu św. Wojciecha. Można to uważać za początek rozbratu pomiędzy patriotyzmem polskim a polityką kościelną, która w Wielkopolsce doprowadziła Polaków do porażki upokarzającej. Pokazało się w końcu, że byli oni przedmiotem frymarki. Czy przez to nie jest *Roma bene informata*? Byłaby zaś jeszcze lepiej *informata*, gdyby się przed obliczem jubilata papieskiego nie stawił pielgrzym polski ani jeden. Czy nie byłby to czyn, który *manet*, zamiast słów, co *volant*, które dostojny książę ojcu św. wypowiedzieć ma? Ostatecznie, krok ten szkodą wielką nie zagraża; przydać się zaś może, jako — nowe doświadczenie — nowy dowód ojcowskich względem Polski uczuć ojca św. Wiemy już, jak jego świątobliwość usposobionym jest dla Wielkopolan i Szlązaków, wiemy, jak jest usposobionym dla Unitów podlaskich. Zobaczymy, jaki wpływ wyrze wymowa księcia Sapiehy: czy większy, jak wymowa profesora Stanisława hr. Tarnowskiego, gdy ten, przy okazji pielgrzymki w święto jubileuszowe Cyryla i Metodiusza, przemówił do Leona XIII, w kontuszu, przy karabeli, po polsku i wierszami? Ani wiersze owe (prawda, że bardzo liche), ani podarowany przez Malejkę obraz wspaniały nie ujęły dla przesładowanych katolików polskich ojca św. Może też ks. A. S. znajdzie akcent odpowiedni. Zobaczymy — raz jeszcze powtarzamy.

Zobaczymy również, jak się znajdzie delegacja galicyjska w obec wniosku księcia Lichtensteina, mającego na celu edukację w Austrii, a zatem i w Galicji, wzięść w popręgi klerykalne. Ze strony tej biednemu krajowi, w którym edukacja publiczna pozostawia wiele do życzenia, ogromne zagraża niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo to jest tem groźniejsze, że ów wniosek klerykalny zbiega się z wnioskiem fiskalnym, przedstawionym przez ministra finansów, tyczącym się podniesienia opłat od gorzałki, jedynego artykułu, stanowiącego przemysł krajowy. W zakresie wniosków tych odbywać się ma, w łonie prawicy, do której wchodzi tak delegacja galicyjska jak stronnictwo klerykalne, targ. To ostatnie stanie w obronie gorzałki, jeżeli delegacja galicyjska zawotuje edukację wy-

(1) Rej w tych rozruchach — piszą z Bukaresztu — prowadzili niektórzy posłowie z opozycji, znani ze swych skłonności rossyjskich, oraz kilku redaktorów dzienników opozycyjnych, stojących na żoździe rossyjskim.

znaniową. Co? — dobrze Polsce w ramach austriackich?... Wniosek rządowy wywołał w kraju ruch, jakiego jeszcze w erze konstytucyjnej nie bywało. Wyniknąć ztąd mogą następstwa dobre — następstwa, o których tak *N. Reforma* pisze: «Z wielu stron kraju dochodzą nas doniesienia o zwołanych przez posłów sejmikach relacyjnych. Nigdy nie odbywały się one w tak znacznej jak obecnie liczbie, a jest nadzieja, że to dopiero początek, że będzie ich znacznie więcej. Czego nie dokazały setki artykułów dziennikarskich, dowodzących, jak wielce dla życia publicznego w kraju użytecznym jest częste odbywanie zebrań takich — do czego nie nakłonił wielu posłów przykład nielicznych ich kolegów, od czasu do czasu zdających wyborcom relacje — czego nie dokazały wzory tych krajów, gdzie życie publiczne wyżej rozwinięte, a choćby tylko wzór bliskich nam Czech, gdzie i czescy i niemieccy posłowie po każdej sesji przed wyborcami stają — tego dokazał rządowy projekt opodatkowania wódki. Początek zrobiony — miejmy nadzieję, że się na tem nie skończy. Jeżeli w obec tej jednej, prawda że ważnej, ale w każdym razie specjalnej sprawy, posłowie poczuli się do obowiązku zwoływania swoich wyborców, to konsekwentnie będą musieli zwyczaj ten dobry i nadal zachować». Oby jeno zachowali!... Wydaje się nam atoli, że ruch ów przydałby się bardziej w kwestji edukacyjnej, aniżeli gorączkowanej. Stan ekonomiczny kraju zależy od stopnia oświaty, jeżeli przeto kosztem szkół uratowane zostaną gorzelnie, nie warto będzie zaiste, Galicji tryumfu nad zaustriaczonym «po same meszty» doktorem Dunajewskim wieszować.

Pod zaborem rossyjskim spostrzegając się daje złagodnienie tonu polakożerezych dzienników. *Nowoje Wremia* przyznaje Polakom lojalizm, podając za dowód, że nie rozentuzjasmowała ich broszura p. t. «Rzecz o obronie czynnej». Broszura ta — o ile wiemy — miała na celu nie entuzjasmowanie, ale uregulowanie obrony. Rzeczy takie nie robią się entuzjastycznie. Ton dzienników nie oznacza bynajmniej zmiany postępowania. Pod zaborem moskiewskim, jak pod pruskim, na lepsze nie zmieniło się nic. Tu i tam wynarodawianie Polaków idzie swoim trybem. W Warszawie szczególnie Jan-kuło się szykanowaniem prasy odznacza.

Dla porządku notujemy zmianę gabinetu we Francji i objęcie rządów przez eksprzyjaciela Polski, rozmiłowanego obecnie w Rossji. Francuzi nie wróżą mu długiego trzymania się u władzy.

Dla Włoch ku końcowi się ma poczęta lekkomyślnie wojna abissyńska.

Szwajcarja, dzięki machinacjom nasyłanych przez policję berlińską agentów prowokatorów, zniewoloną została przedsięwzięć przeciwko nim środki ostrożności. Na ten cel rząd federalny zażądał kredytu 20,000 franków. Obie izby udzieliły mu takowego jednogłośnie. My, cośmy mieli pośród siebie Kamięskich,

Peretżów, Stępkowskich i in., przykładujemy temu postanowieniu, zwróconemu przeciwko prowokatorom i szpiegom, ale nie przeciwko wychodźcom politycznym, przypuszczonym, co się tyczy stowarzyszeń, zgromadzeń, wolności prasy, do praw przysługujących obywatelom kraju. Nam więcej niczego nie potrzeba. Nie urządzamy w Szwajcarji zamachów i nie wystawiamy rządu Federacji Helweckiej na kłopoty dyplomatyczne.

GŁOSY CUDZOZIEMCÓW w sprawie polskiej.

(Dokończenie).

Madryt, 17 stycznia 1888.

Mile wspomnienie usług, jakie słowo moje prawu ludzkości oddać mogło i braterskie wezwanie do wzięcia udziału w obchodzie rocznicy o tyle smutnej o ile chlubnej, pochlebiają mi wielce. Naglące obowiązki, jako też powinności, jakie zaciągałem względem ojczyzny mojej, której w izbie przedstawicielem jestem, przeszkadzają mi, mimo najszczerzej mojej chęci, uczynić zadość czyniącemu mi zaszczyt żądaniu waszemu i zabrać głos na tym interesującym mnie tak bardzo obchodzie. Rozprawy przy me-sażu od korony są u nas szczególnie politycznymi i przy tej jeno okazji mam zwyczaj mówić; parlamentarna kolej na mnie przyjdzie zapewne w chwili święcenia rocznicy waszych nieszczęść niezastużonych i waszych męczenników znamienitych. Przyniekam wam wszelako, że przy pierwszej, jaka się nastęrczy, okazji, powiem, z całym mocarstwem obcym należnym szacunkiem, że jest rzeczą naglącą dla Europy pozbyć się takiego, jak wasza ojczyzna nieśmiertelna trupa, który się w grobie swoim rusza i zmartwych-powstać pragnie; powiem także, w jaki sposób u sumienia publicznego domagać się należy wytworzenia państw wolnych i postępowych, jakich wy gorąco pragniecie i które się, dla dobra i postępu powszechnego, śród aglomeracyj większych ludów i rozciągłości bermiernej krajów, sformować winny, udzielając sobie wzajemnie w czasie pokoju natchnień idei jednakich i jednakich interesów i usuwając w chwilach zatargów spólzawodnictwa i urazy. Słowo moje nie wiele znaczy, ale zawsze na moją dobrą wolę liczyć możecie. — Wasz przyjaciel i sługa oddany

Emilio CASTELAR.

Florencja, 21 stycznia 1888.

Panowie, — Miałem zaszczyt otrzymać list wasz z 16 b. m. Nie mogłem nigdy przestudjować specjalnie i zupełnie spraw polskich. Jako minister, brałem udział w zabiegach na ich korzyść. Lecz bez poparcia pozycji urzędowej nie mógłbym działać z pożytkiem dla nich. Z innej strony, z łatwością zrozumiecie, że gdybym nawet nie miał siedemdziesięciu ośmiu lat, ciężar wielkiej kwestji irlandzkiej i zadanie działania dla i ze stronnictwem liberalnem, bardziej aniżeli pochłaniają czas i siły, któremi rozporządzam. Zrozumiecie również, że nieudolność nie oznacza obojętności. Wszystkie słowa moje ważne być muszą — wyrzeczone nierozważnie byłyby nieużyteczne a nawet szkodliwe. — Mam zaszczyt etc.

W. E. GLADSTON.

(Telegram) *Ruszczyk*, 22 stycznia 1888.

Żałuję, że obecnym być nie mogę na obchodzie 25tej rocznicy walki chlubnej, toczonej przeciwko wrogowi naszemu spólnemu. Od brzegów Dunaju przyłączam się do życzeń gorących i nadziei świętych naszej braci starszej. Zmartwychwstanie! Niech żyje Polska wielka, niepodległa!

Z. STOYANOFF

Wiceprezydent Sobranja bólgarskiego.

ROZMAITOSCI

== Co za jeden? — Przez czas jakiś bombardowani byli niektórzy z wychodźców listami, wysyłanymi z Paryża z podpisem «Bojomir», wzywającymi na kongres do Genewy na d. 8 kwietnia. Listy takie otrzymywał prezes Tow. zjednoczonych w Szwajcarji i sekretarz Tow. polskiego w Genewie, otrzymały Towarzystwa w Lyonie i Londynie. Dnia 7 kwietnia przybył do Genewy jegomość jakiś i przedstawił się ob. W. Bandurskiemu, powiadając, że przybywa z Galicji celem wzięcia udziału w kongresie, o którym dowiedział się z *Gazety Narodowej*. Ob. W. B. zabrał go ze sobą na przypadające w dniu tym, jako w pierwszą sobotę miesiąca, posiedzenie zwyczajne Towarzystwa. Na posiedzeniu, po załatwieniu spraw bieżących, przystąpiono do rozpytywania przybysza. Utrzymywał on, że jedzie wprost z Galicji od Towarzystwa strzeleckiego. Naciskany jednak przyznał się, że przybywa z Paryża. W odpowiedziach płał się, nazwiska swoje zmieniał, w końcu wyznał, że przybrał pseudonym Bojomira i zwoływał delegatów, celem naradzenia się nad zjednoczeniem wychodźstwa i powiększeniem Skarbu narodowego. Nie umiał się wytłumaczyć, dla czego się nie porozumiał z wychodźstwem w Paryżu i nie zwrócił się do ludzi znanych, poważnych i poważanych, jak M. Hertel, Mickiewicz, Dr. Gierszyński, Olewiński, Józ. Gałęzowski, Gasztowt i inni. Gdy mu zagrożono, że oddanym zostanie policji, oddał swój paszport, opowiedział swoje *curriculum vitae* (był jakoby rządcą dóbr, rządcą hotelu w Warszawie, obecnie handluje wędlinami) i zareczal o czystości zamiarów swoich. Pytanie: czy to agent, wysłany dla rozpatrzenia się w robotach emigracyjnych, czy oszust, czyli też narwaniec, któremu wydało się, że na bezimienne wezwanie emigracja się zjedzie i głosu jego posłucha? Bądź co bądź, zdarzenie to powinno być przestrogą — należy się mieć na baczności w obec przybyszów, podających się za patriotów a nieznanym nikomu.

*

**

== Czytelnie ludowe w Wielkopolsce rozwijają się pomyślnie przy pomocy Towarzystwa w celu zakładania i utrzymania ich założonego. Suma składek w roku ubiegłym wyniosła 2,329 marek, nie licząc datków jednorazowych. Towarzystwo rozpowszechniło 39,000 książek (w roku 1886 i 1887 po 17,000). Spłacono wszystkie zaległości i długi i nowemu zarządowi oddano wolną od wszelkich zobowiązań z ubiegłego czasu kasę. W Prusach Zachodnich Tow. doznaje wielkich ze strony władz utrudnień, naga-bywanem będąc ustawicznie przez policję, to o zawiadomianie założenia biblioteki, to o płacenie podatku procederowego, to o rozdawanie książek zakazanych.

— *Towarzystwo pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego* miało w roku ubiegłym ze składek stałych i z datków przychodu 65,453.69 marek, wydatków 49,979.97 m. Cały prawie dochód swój obróciło Tow. na stypendja dla młodzieży polskiej w różnych uniwersytetach i szkołach specjalnych i gimnazjalnych. Stypendjatów w ogóle było 258, z tych 6ciu z po za granic księstwa — wydano na nich 47,766 marek 80 fenigów.

*

— *Praktyki pruskie*. — Z Poznania donoszą: « Na denuncjację z d. 7 b. m. zawezwano dziś malarza p. Lisieckiego na policję w sprawie udzielania przez niego kilku swoim i obcym dzieciom prywatnie i bezpłatnie nauki języka polskiego. P. Lisiecki oświadczył, że mu zdaniem jego jest to dozwolone, gdyż żadnego za to wynagrodzenia nie pobiera. Zagrożono mu ostatecznie karą do 300 marek, jeżeli się poważy dzieci uczyć. Przy oświadczeniu p. Lisieckiego, że jako Polak czuje się zobowiązanym do uczenia dzieci tego, czego szkoła nie daje, a co — jego zdaniem — jest dzieciom konieczne potrzebne, odpowiedział indagujący urzędnik, że pan Lisiecki nie jest Polakiem, bo wszyscy, żyjący w Niemczech, są bez wyjątku Niemcami, — przeciwko czemu pan L. stanowczo zaprotestował, dodając, że jest Polakiem, żyjącym pod panowaniem pruskim ». Wkrótce pokaże się, czy liberalny Fryderyk III zaprowadzi zmianę w tych okropnych procederach biurokracji bismarkowskiej.

*

— *Jedyną nadzieją car!* — *Moskowskija Wiedomosti*, przedstawiając, wynikającą ze śmierci Wilhelma I i choroby Fryderyka III niepewność sytuacji, tak się wyrażają: « Niestety! groźna choroba tego monarchy (Fryderyka III), nie pozwala patrzeć spokojnie w przyszłość Europy. Niemcy zajmują zbyt wydatne stanowisko, aby ważne zmiany, które tam zająć mogą, nie odbiły się dotkliwie na sąsiednich mocarstwach. Jedną tylko (!) istnieje dzisiaj nadzieja dla Europy i dla całego świata, nadzieja pokładana w Rosji i w osobie jej władcy, który odtąd jest *jedynym pewnym opiekunem szczęścia, pokoju i pomyślności Europy.* » A co?... »

*

— *Przejsie na prawosławie*. — *Gazeta Wotyn*, organ rządowy wychodzący w Żytomierzu, podnosi z zadowoleniem, jako znak czasu, przechodzenie na prawosławie osobistości pewnych, a między innymi hr. Józefa Potockiego, syna byłego namiestnika Galicji. Dzienniki konserwatywne galicyjskie, jako też brat hr. Józefa, hr. Roman, mówią jeno o przyjęciu poddaństwa moskiewskiego. Że dzienniki moskiewskie mają stały zwyczaj mijania się z prawdą, więc — zobaczymy. Potockich Piławitów paru już « *względny wyższe* » na łono kościoła grecko-rossyjskiego pociągnęły.

*

— *Nowoje Wremia* od korespondenta swego z Warszawy odbiera informację następującą: « W początku mniej więcej bieżącego roku obiegała książka polska, wydana w Paryżu « *Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym* », napisana przez Z. F. M. Paryż, drukarnia polska Alberta (sic) Reiffa, rue du Four, 3, 1887, mająca na celu urzeczywistnienie nowego programu dla Polaków z pod wszystkich trzech zaborów, wy-

łożonego w tej książce i proponującego organizację tajnego rządu narodowego, tudzież utworzenie kasy narodowej na podobieństwo irlandczyków. Publiczność polskowarszawska zachowała się w obec tej broszury, wyszłej z pod pióra patrioty — mówiono mi, że autor jej otrzymywał jakiś czas wsparcie od « *narodu* » i mieszka za granicą, jako emigrant — zupełnie obojętnie. Pewien zaś wybitniejszy publicysta tutejszy, jawnie odezwał się do mnie o niej w tym duchu i mówił, że nawet na proźbę redakcyj galicyjskich pism polskich, aby zrobić o tej broszurze wzmiankę, odpowiedział, iż nie można jej dawać rozgłosu, aby młodzież nie bałamuciła się zawartemi w niej ideami ».

*

— *Stowarzyszenia patriotyczne* w Krakowie, jak donoszą *Kurjerowi Lwowskiemu*, znajdują się w stanie zastój. « *Towarzystwo uczestników powstania 1863* » liczy członków zaledwie 80. « *Tow. Kościuszki* » również, co do liczby, przedstawia się szczupło. Przypisują to ogólnie w kraju panującej biedzie. Bardziej pomyślny we względnie tym ruch przejawia się we Lwowie. Tam d. 28 marca odbyło się liczne zgromadzenie « *Towarzystwa uczestników powst. 1863* », które, niedawno zawiązane, z członków 15 urosło do 223 czynnych i 22 wspierających. Sprawozdanie kasowe wykazuje, w wpisowego (332 zlr.), z przelanego do kasy funduszu (964 zlr.), który pozostawał w zawiadownictwie nieboszczyka Bogusława Longchamps, ze składek (102 zlr.) na ręce pana Ignacego Kurniewicza, wpływu 1459 zlr. 45 ct. Wybór zarządu wypadł, jak następuje: prezes p. Józef Janowski, zastępca prezesa p. Ant. Chamiec, członkowie wydziału pp. Feliks Bienkowski, Ksawery Gebhard, Dr. Bernard Goldman, Aleksander Getritz, Ign. Kurniewicz, Erazm Malinowski, Tadeusz Romanowicz, Dr. Jan Sawicki, ks. Franc. Sawa, Leon Syroczyński, Ludw. Zielonka i Franc. Zima. Do komisji kontrolującej wybrano pp.: Jana Amborskiego, Zdzisł. Onyszkiewicza i Jana Wiewiórskiego.

*

— *Akademię krakowską* wzięli zaszczytny w niesieniu pomocy kłęką powodzi dotkniętej ludności udział. Cześć młodzieży!...

*

— *Rocznica śmierci J. I. Kraszewskiego* obchodzoną była w Galicji nabożeństwem, odczytami i urządzeniem wieczorków artystycznych we Lwowie, w Krakowie i po wielu miastach powiatowych.

*

— *Dochody i wydatki papieża*. — Według jednej z gazet brukselskich, roczne rozchody ojca św. wynoszą 7 milionów franków. Wydatki te pokrywa w znacznej części świętopietrze. Początkowo było ono pomysłem angielskim; zaś w roku 1861, gdy z 20tu prowincyj państwa papieżkiego pozostało 5, na nowo świętopietrze do życia powołała Belgja. Inicjatorką była djecezja gandawska; po niej nastąpiły inne kraje. Do r. 1870 świętopietrze przynosiło papieżowi przeciętno 7,117,000 fr. rocznie i odtąd stanowi ono dochód cały; w żadnym roku nie przyniosło mniej niż 6 milionów fr. Podczas tegorocznego jubileuszu biskupi wręczyli papieżowi, jako nadzwyczajną ofiarę, 32,500,000 fr.; datki na mszę jubileuszową przyniosły oprócz tego 3 mil. fr. Na

potrzeby misyj służy papieżowi założone w r. 1822 w Lyonie « *Dzielo celem szerzenia wiary* », które dotąd przyniosło 220 milionów fr. Przemioty, znajdujące się na wystawie watykańskiej, ocenione zostały na 90 do 100 milionów franków.

*

*

SPRAWY EMIGRACYJNE

San Remo, d. 15 marca 1888.

Na podstawie szczegółowych doniesień Towarzystw polskich z Genewy, Schaffhausen i Zürichu, stanowiących od lat wielu Zjednoczenie w Szwajcarii — jestem w możności zestawić sprawozdanie z działalności tychże w ciągu roku ubiegłego 1887, które do wiadomości stowarzyszonych i ogółu polskiego przedstawiam.

Towarzystwo polskie w Genewie miało w swym składzie członków najwięcej 31 — najmniej 25. — Odbyło posiedzeń zwyczajnych 12 — nadzwyczajnych 6. — Przychód z pozostałością z poprzedniego roku wynosił..... fr. 612
Z tego wydano na lokal, prenumeratę pism i pomoc..... fr. 423

Pozostaje w kasie..... fr. 189
Lokal, czytelnia i biblioteka są utrzymywane razem z towarzystwem uczącej się młodzieży « *Polonia* » a przeznaczone do użytku całej kolonii polskiej w Genewie. Czytelnia posiadała do 25 czasopism, z których pewna ilość nadsyłana jest bezpłatnie lub za kosztą przesyłki.

Towarzystwo polskie w Schaffhausen składało się z 7 członków — posiedzeń odbyło 12. — Przychód łącznie z pozostałością poprzedniego roku wynosi..... fr. 106 65

Wydatki na potrzeby towarzystwa, pomoc, pożyczkę i składkę do skarbu narodowego czynią..... fr. 54 10

pozostaje w kasie..... fr. 52 55
A że pożyczka wynosi..... fr. 11

Razem..... fr. 63 55

Towarzystwo Polskie w Zürichu liczyło członków od 16 do 27 — Posiedzeń zwyczajnych było 41 — nadzwyczajnych 8. — Przychód łącznie z pozostałością poprzednich lat stanowił..... fr. 747 97

Rozchód na potrzeby towarzystwa fr. 27 20

Rozchód na pomoc..... fr. 140 75

Razem..... fr. 167 95

Pozostaje..... fr. 580 02

Z tego jest ulokowane w Banku... fr. 78 55

Pozostaje na pożyczkach..... fr. 348 ..

Pozostaje na długach..... fr. 98 65

Gotówką w kasie fr. 54 82

Łącznie jak wyżej fr. 580 02

Oprócz pomniejszych broszur Towarzystwo nie posiada oddzielnej Biblioteki bądź czytelni własnej — z takowych jednak pod zarządem Towarzystwa młodzieży polskiej w Zürichu zostających, korzystać ma prawo.

W stosunku do lat poprzednich zmniejszona liczba członków tém się tłumaczy, że pobyt tychże w miejscowościach gdzie Towarzystwa istnieją, jest zawisłym od możności otrzymania pracy, co zwłaszcza obecnie przy tak chwiejnych stosunkach politycznych, a tem samem zastój handlu i przemysłu, dość uczuć się dało — zmniejs-

szły się bowiem i wpływ, a wydatki zwiększyły.

Towarzystwa pielęgnując narodowego ducha dawały objaw życia obchodami patriotycznych dni walki za niepodległość, starając się ustnie i w pismach tutejszych bronić praw nam przynależnych. Nadto w roku ubiegłym przywiodły do skutku związek polski w Szwajcarii i łącznie z tym utworzenie skarbu narodowego przez co dla pojedynczo zamieszkałych, ułatwioną została możliwość służenia ojczyźnie, a w dalszym rozwoju przysposobienie środków obrony. A tak po długiej bezczynności obudziło się znów życie i chęć do pracy; jest więc nadzieja, że przy wytrwaniu i ci z naszych współbraci, których bądź zwątpienie bądź osobiste pobudki powstrzymały na uboczu, przyłączą się z czasem do związku.

Zawdzięczając gościnności dla nas Szwajcarii, Towarzystwa z dobrowolnych składek złożyły w upomniku dla związkowego towarzystwa Szwajcarskich strzelców, przy okazji obchodu w Genewie, piękny puchar srebrny, z napisem polskim i francuskim, oraz godłami narodowymi, wartości fr. 300. Dar ten w nagrodę otrzymało Towarzystwo Wilhelm Tell w Zürichu.

Nakoniec redakcjom, które bezinteresownie nadsyłając pisma zasilały czytelnię, w imieniu polskiego ogółu łączę uprzejme podziękowania.

Prezes Zjednoczonych Towarzystw w Szwajcarii,
L. MICHALSKI.

*
**

ZARZĄD ZJEDNOCZONYCH TOWARZ. POLSKICH w SZWAJCARJI rozdaje Listy poborcze na Skarb Narodowy osobom zaufanym i Towarzystwom, regularnie funkcjonującym. Zgłaszając się po nie należy do prezesa lub wiceprezesa. Listy udzielają się nie inaczej, jak za pokwitowaniem.

*
**

W sprawie pomocy naukowej otrzymujemy następującą na Sprostowanie Zarządu (patrz N^o 12 W. P. Sł.) odpowiedź: Sprostowanie przesłane *Wolnemu Polskiemu Słowu* przez Zarząd pomocy Naukowej (składający się z osoby Hr. Platera i sekretarza jego) nie tylko nie prostuje, lecz przeciwnie obok słusznie zrobionych już uwag nasuwa wiele innych poważniejszych jeszcze treści.

Hr. Plater *zgadza się z tem, iż wyraz *technique* ma szersze nieco znaczenie niż *techniczny-inżynierski*, dodaje wszakże, że w znaczeniu codziennem oznacza kształcących się na inżynierów. Jeżeli tak jest w języku polskim, nie wynika złąd bynajmniej, ażeby francuzkie *technique* ulegało takimże zmianom: nie ma o tem najmniejszej wzmianki ani w dziele Littré'go, ani w słowniku Larousse'a, a przecież testament ś. p. Krystyna Ostrowskiego napisany jest po francuzku, nie inaczej przeto jak w znaczeniu francuzkiem, t. j. dosłownem należy przyjmować użyte w nim wyrazy. Nadto skoro treść testamentu staje się przedmiotem kontestacji, niedowolne, w codziennym znaczeniu używane, lecz ściśle językowe tylko tłumaczenie wyrazów zdolnem jest rozwiązać kwestję i wyjaśnić rzecz. Co się tyczy dziesięcioletniej korespondencji Hr. Platera z Założycielem funduszu stypendyjnego, wolno chyba ignorować takową — jako prywatną, zwłaszcza iż znana jest tylko Hr. Platerowi, wtedy gdy testament jest dokumentem publicznym. Powtarzamy zatem jeszcze raz, że tak dowolne tłumaczenie

woli ś. p. Krystyna Ostrowskiego błędem jest ze względu na prawo i w pojmovaniu treści zapisu.

Dalej w liście Zarządu Pomocy Naukowej znajdujemy zapewnienie, iż « wyjątkowo dopuszczeni byli do stypendjów niektórzy uczniowie nie Technicy. . . . » Wolno zapytać: dla czego dopuszczeni byli nie Technicy? albo: dla czego wyjątkowo? Jeśli bowiem « technique » ma oznaczać « kształcący się na inżyniera » i skoro ś. p. Krystyn Ostrowski w testamencie swoim powiada: *AUCUNE PARTIE de ma succession présente ou à venir NE SERA DÉTOURNÉE de son emploi unique, savoir: l'Instruction TECHNIQUE SUPÉRIEURE des élèves polonais*, jakim prawem Zarząd Pomocy Naukowej pozwala sobie używać (choćby wyjątkowo) części funduszu na inne cele, niż te, którym wedle testamentu wyjątkowo służyć powinna? Jeżeli zaś wyraz « technique » ma inne, to jest właściwe sobie znaczenie, dla czego wyjątkowo tylko niektórzy uczniowie nie Technicy korzystali z funduszu stypendjalnego, a to z wielką krzywdą nie tylko dla bezpośrednio w tem interesowanych, lecz i dla całego społeczeństwa polskiego za granicą?

Zwracamy jeszcze uwagę Hr. Platera na podkreślone przez nas wyrazy *technique supérieure*. Jeżeli Założyciel miał na myśli inżynierów tylko, co znaczy tedy *supérieure*? O ile nam wiadomo, szkoły inżynierskie są jedne tylko, należą do wyższych zakładów naukowych i ani w Szwajcarii, ani we Francji nie dzieli się na wyższe i niższe, gdyż nikt chyba nie zalicza szkół dla mechaników i maszynistów do rzędu zakładów inżynierskich.

Zdaje się nam, iż na tak poważne zarzuty tylko szczere *mea culpa* może być wyraźną odpowiedzią. Sprostowania nie prostując nie oświeca opinii publicznej, która jest najlepszym sędzią i ma prawo być surową i wymagającą dokładności w sprawach dobra publicznego, jakim jest instytucja Pomocy Naukowej.

*
**

Instytucja Czi i Chleba ogłosiła 31 Nr. « Sprawozdaniez czynności zarządu i z obrót funduszu w r. 1887. » Ze sprawozdania wyjmujemy niektóre bardziej znamienne ustępy. Sprawy stowarzyszenia szły w roku ubiegłym zwykłym trybem. Nie przybyło żadne znaczniejsze skapitalizowanie. Fundusz żelazny powiększył się o tę tylko ilość, którą się doń z dochodów odłożyło. Od lat wielu podatek utrzymuje się na tej samej stopie, z lekkim co rok zmniejszaniem się, co jednak wynagradzają stale zwiększające się dochody od kapitału. Drugi rok już nie ma najmniejszej pozostałości kasowej, a nawet nie wnosi się ściśle część dochodów do żelaznego funduszu z powodu nie pomijania ani jednego weterana z przyjściem mu w pomoc. Sprawozdanie ostrzega, że nie jest żadną instytucją dobroczynną i że jedyną kategorią funduszu, która ten charakter nosić mogła, *ofiarę jednorazową*, znikła prawie z rachunkowości. Instytucja czi i chleba nadaje tylko pensje dożywotnie lub nadetatowe głównie weteranom z r. 1831, emigrantom zaś z innych lat w miarę możliwości. Kandydatem do pensji może być tylko członek stowarzyszenia, przedstawiony przez poborcę lub dwóch stowarzyszonych. — W roku 1887 ogólny obrót pieniężny był następujący: Przychód wraz z pozostałością w kasie (2106.55) wynosił fr. 30.003.04; Rozchód 27,183.21. Po dokładnem obliczeniu spodzie-

wanych przychodów i zbadaniu potrzeb na rok bieżący (1888), zarząd uchwała budżet wydatków na sumę 22.000 franków. — W składzie Zarządu zaszły zmiany. W miejsce ś. p. pulk. Stawiarskiego na członka rady wybrany został p. Leon Urmowski; wiceprezesem został mianowany p. Kanut Gorkowski.

*
**

— Młodzież polska ze stowarzyszenia « Spójnia » przesyła nam, z prośbą o ogłoszenie z dziennika *XIX Siècle* z d. 25 marca wycinek:

« Studenci Polacy. — Zabawa z celem dobroczynnym. — Młodzież słowiańska. — Protestacja. — Otrzymaliśmy komunikat następujący: *Towarzystwo pomocy wzajemnej studentów Polaków w Paryżu*. — Paryż, 22 marca 1888. — Panie dyrektorze, Mamy zaszczyt prosić pana o zamieszczenie w dzienniku pańskim następującej, powziętej na zgromadzeniu studentów Polaków w Paryżu d. 21 marca przy ulicy de la Glacière, 20, rezolucji: Studenci Polacy, zgromadzeni od roku w stowarzyszenie pomocy wzajemnej « Spójnia, » wielce zdziwieni widząc w obiegu wśród publiczności bilety i programy na zabawę z celem dobroczynnym, odbyć się mającej 24 marca w salonach Grand-Orient, zorganizowanej przez stowarzyszenie młodzieży słowiańskiej na korzyść biednych studentów Rossjan i Polaków, mającej na czele komitetu organizacyjnego imię dostojnego profesora Letourneau a pod patronatem p. Ed. Lockroy, deputowanego Sekwany, pospieszają zawiadomić publiczność, że: 1^o Po za ich stowarzyszeniem jest kilku tylko Polaków, których położenie nie wymaga pomocy; 2^o Nie bierze ono najmniejszego udziału w tej z celem dobroczynnym zabawie, o której nie było powiadomione, również jak o istnieniu stowarzyszenia młodzieży słowiańskiej i dowiedziała się o takowem wczoraj dopiero, za pośrednictwem zaproszeń, rozrzuconych wśród publiczności; 3^o Studenci Polacy nie mogliby przyjąć patronatu pana Ed. Lockroy, czciciela Katkowa. Racz przyjąć, etc. Za stowarzyszenie komitet » (podpisy).

*
**

Sprostowanie. — Towarzystwo Pracujących Polaków w Paryżu, pod przewodnictwem p. J. N. Rayskiego, reorganizatora tegoż i jednego z pierwszych przy założeniu onego roku 1864 inicjatorów, przedstawiało klasę pracującą polską na pogrzebie Carnota-ojca, byłego pierwszego członka honorowego Towarzystwa, i złożyło mu wieniec z nieśmiertelników (o czem czytaliśmy w dziennikach francuzkich), jako uznanie wdzięczności za słowa, jakie w izbie deputowanych r. 1863/4 na korzyść Polski wypowiedział. Toż Towarzystwo roku 1864 doręczyło ś. p. Carnotowi adres wdzięczności zaopatrzone podpisami mnogimi. Doręczenia dokonała delegacja Pracujących Polaków, do której należeli pp. Rayski, Gregorowicz, Staniewicz, Karol Witkowski, H. Jaworski, A. Reiff i inni. *Głos Polski*, zdając sprawę z reprezentacji polskiej na pogrzebie Carnota, przemilczał, snadź z niewiedomości, o *Towarz. Prac. Pol.* i o złożonym przez nie wieniec.

*
**

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej wiadomości:

W dniach 23, 24 i 25 bieżącego miesiąca, w hotelu Hrabiny Branickiej, pod N. 51, rue

de la Boëtie, odbędzie się *wen'a* na korzyść domu Sgo Kazimierza.

Rodacy nasi raczą obecnością swoją, jakoteż kupnem użytecznych przedmiotów wystawionych na sprzedaż poprzeć niezłomowane usiłowania komitetu, starającego się o zabezpieczenie bytu polskiej dobroczynnej instytucji.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

P. JULIUSZ PERRIN, którego publiczność polska poznała, przed kilku miesiącami, dzięki pięknemu przyswojeniu na język francuski *Reduty Ordon*, wydał w tych dniach, w Księgarni Ollendorffa, w Paryżu, drugą swoją powieść, p. t. *Le Canon*.

Dzieło to osnute jest na tle życia artylerzystów. Autor zastanawia się nad ideą wojny tegorocznej, brutalnej i scjentyficznej zarazem, w której artylerja i głębokie masy główną odgrywają rolę, krępując i niwecząc odwagę osobistą żołnierza. Pokazuje nam jednocześnie rozczarowanie jakie ta barbarzyńska realność wprowadza stopniowo w duszę młodzieńca pełną szlachetnych uczuć i marzeń bohaterskich.

Romans ten bardzo starannie i zajmująco napisany. Dodajmy, że bohaterem jego jest Polak służący pod sztandarem francuzkim; jesteśmy więc pewni, że rodacy nasi z ciekawością go czytać będą.

«*Przebudzeni*», powieść p. M. Bałuckiego (Lwów, druk. polska, 1888). Nowa ta praca jednego z naszych najbardziej utalentowanych i najsympatyczniejszych pisarzy zaleca się czytelnikom przez to, że treść do niej zaczerpnięta jest z wypadków r. 1863. Nie będziemy treści opowiadali; przytoczymy jeno początek, będący inwokacją prozą, przypominającą inwokację, którą Słowacki poprzedził poemat p. t. «*Piast Dantyszek*». «*Warszawo! niewolnico!* — tak zaczyna Bałucki — kiedyś na poranione ciało balowe szaty wdziwiała i wdzięczyła się do wroga malowaną twarzą i szalałaś uciechą na nieporośniętych jeszcze mogiłach twych dzieci — z pogardą odwracałem wzrok od ciebie i kląłem cię hańbiącą swoje wdowieństwo; ale dziś, gdy szal minął, gdyś odtrąciła od siebie uściski carskiego ramienia i zarzucając na barki żalobę, krzyknęłaś: cierpię!... wierzę!... dziś klękam przed tobą, męczennico i proch, co się u nóg twych wala — to moje namaszczenie. Każda myśl, każdy czyn, którym się naród odzywa — zatętnił najpróżniej w tobie jako krew w sercu i wstał przez ciebie poczęty, twoją boleścią ochrzczony.» Po początku takim rozpoczyna się akcja powieściowa. Utwór ten polecamy czytelnikom polskim gorąco.

NEKROLOGJA

Jan Józef Baranowski, porucznik wojsk polskich z roku 1831, zmarł w Londynie d. 30go marca r. b. w 83 roku życia. Nieboszczyk zasłynął ulepszeniami przyrządów i aparatów mechanicznych. W Anglii bawił od 1872 r. był sekretarzem Tow. literackiego przyjaciół Polski, później emerytem; — oprócz wielu broszur treści przemysłowo-finansowych, wydał *Słownik polsko-angielski* (2 tomy) i *Vade-mecum de la langue française* (dwie edycje, 1879 i 1883). On także pierwszy podał rządowi francuzkiemu pro-

jekt pożyczki rządowej, według nowej kombinacji finansowej, która dozwoliła temuż rządowi zebrać w krótkim czasie pięć miliardów na zapłacenie kosztów wojennych Prusom w r. 1872. (O zasługach ś. p. J. J. B. w obec Francji, znajdują sz. czytelnicy bliższe szczegóły w numerze 65 *Kurjera Polskiego* w Paryżu z d. 1go września 1886 r.) Cześć jego pamięci!

†
Władysław Sabowski, literat, ur. 1837, umarł w Warszawie dnia 20go marca r. b. Wr. 1863 brał udział w powstaniu i na emigracji wydawał w Brukselli *Wytrwałość*. Nie wytrwał jednak, amnestję przyjął i do końca żywota pracował na niwie piśmienniczej. Ostatnio należał do składu redakcji *Kurjera Codziennego*. Nieboszczyk pozostawia po sobie sporo nie bez talentu pisanych poezyj, dramatów i powieści pod pseudonimem Wołodego Skiby i innemi.

†
Gerwazy Gzowski, sibirak, mąż wielkiej prawości charakteru, uczestnik ruchów narodowych od roku 1840 do 1863; był dwukrotnie na Syberji i w katordze. Zmarł w Warszawie 17 marca w 76 r. życia.

†
Romuald Sztarkiel, profesor języka polskiego, umarł w 38 roku życia, we Lwowie. Literatura polska poniosła stratę dotkliwą przez ubycie młodego tego, zdolnego i gorliwego na polu pedagogicznym autora.

†
Edward Bożeński, w wieku lat 82, emigrant z r. 1831, rodem z Litwy, zmarł prawie nagle na zapalenie płuc d. 11go marca w St-Jean-de-Luz. Obrzędowi pogrzebowemu towarzyszyła liczna i sympatyczna publiczność, wśród której ze spółziomków nieboszczyka było tylko dwóch: pp. Wysocki z Bayony i Wład. Konarzewski.

†
Kazimierz Jarochoński. — Śmierć wielkie w szeregach obywatelstwa wielkopolskiego szczyry robi. Po Bibianne Moraczewskiej, po Władysławie Bentkowskim, oto d. 24go marca zgasł Kazimierz Jarochoński, literat i historyk. Urodzony d. 12 września 1829 we wsi Sokolniki małe, w pow. Szamotulskim, szkoły gimnazjalne skończył w Poznaniu, uniwersytet w Berlinie. W r. 1848 brał udział w czynnościach politycznych, następnie został sędzią w Poznaniu i w r. 1881 w skutek reorganizacji sądownictwa ze służby państwowej wyszedł, oddając się całkowicie pracy naukowej w zakresie historycznym. Na polu tem położył usługi niezaprzeczone. Z ważniejszych obfitej po nim spuścizny naukowej prac, wymienimy niektóre: «*Teka Gabryela Junoszy Podolskiego arcybisk. gnieźnieńskiego*» (tomów 6), «*Opowiadania i studja historyczne*» (z czasów saskich), «*Obleżenie miasta Poznania przez Patkula*», «*Sprawa Kalksteina*», rozprawa «*O literaturze poznańskiej*» i inne. W dziejopisarstwie naszym ubytek Jarochońskiego wielką sprawia szkodę. Cześć pamięci, zasługom i pracy nieboszczyka!

†
Seweryn Smarzewski. — Dnia 16go marca zmarł w Wiehniu poseł do rady państwa Seweryn Smarzewski. Galicja traci w nim jednego ze zdolniejszych swoich reprezentantów. W r. 1848 należał on do stronnictwa demokratycznego wraz ze Smolką i Ziemiałkowskim. W sejmie lwowskim pamiętnem pozostanie, że na wniosek jego, r. 1872,

uchwaloną została bezpłatna w szkołach ludowych nauka. Nieboszczyk był jednym z lepszych mówców sejmowych.

†
Bolesław Spausta. — W listopadzie ubiegłego roku jeden ze zdolniejszych dziennikarzy lwowskich, B. Spausta, pojechawszy do brata na wieś, wyszedł ze strzelbą i nie wrócił. Poszukiwania za nim były nadaremne. Teraz dopiero po roztopach odnaleziono zwłoki jego. Nieboszczyk liczył lat 36. Specjalność jego stanowiła estetyka i historia sztuki. Oprócz wielu drukowanych cennych sprawozdań przygotował tekst polski do wydawnictwa «*Arcydzieł sztuki plastycznej*» Divalda. Za przyczynę targnięcia się na życie własne podają rozstrój nerwowy i niedostatek, trapiący w Polsce pracowników pióra.

†
Bolesław Czerwieński, poeta, literat i dziennikarz, zmarł we Lwowie w 37 roku życia. Młody — zostawił po sobie liczny szereg prac. Polska traci w nim nie tylko zdolnego pisarza, lecz oraz człowieka, który nigdy nie odstępował od hasła postępu i demokracji, pragnął zreformowania stosunków społecznych przez podniesienie poziomu moralnego klas pracujących i nie splamił się służeniem sprawie niegodnej.

Odpowiedzi od Redakcji.

Sz. autor «*Berlińskich wypadków*». — Drukować nie możemy z powodu wyrażen «*nieparlamentarnych*» i błędów faktycznych, jakie zawiera w sobie artykuł sz. obywatela.

Dr. Z. w *Châtillon*. — *Swobody* nr 4 nie wyszedł i nie wiadomo czy wyjdzie. List Sz. Dra przesłany został redakcji.

P. P...ki, *Włochy*. — Nie wiemy. Dzieło dra Limanowskiego wydała Księgarnia Polska pani L. K. Bartoszewiczowej, we Lwowie — tam by o to zapytać należało.

Składki na pomnik dla J. N. Janowskiego

PP. Ramotowski, przez Administrację «*Wolnego Polskiego Słowa*»..... Fr. 5 »
Kasprzykowski z Porto *dit.*..... — 5 »
Dr. Jabłoński z Ligugé..... — 5 »
Kosiński z Poitiers..... — 2 »
Rakowski z Poitiers..... — 2 »

SKŁADKA

NA UTRZYMANIE GROBÓW POLSKICH W PARYŻU

P. Kasprzykowski z Porto..... Fr. 5 »

Na podtrzymanie «*Wolnego Polsk. Słowa*».

P. Kasprzykowski z Porto..... Fr. 7 80

☞ Familia polska mająca pięknie **wymeblo-**
wane mieszkanie w bliskości lasku bułońskiego do wynajęcia za cenę bardzo przystępną. Życzy sobie znaleźć lokatora rodziny polskiej.
Adres w Administracji «*Woln. Polsk. Słowa*».

☞ Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe *franco* do redakcji — po *jednym* egzemplarzu dla zawiadomienia, po *trzy* dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant: A. REIFF

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.